

Goldsamit Wizerunki.. I Monte-
fiore

WIZERUNKI
WŚLAWIONYCH ŻYDÓW

XIX^{go} wieku.

I.

Sir Moses Montefiore.

PRZEZ

Józefa Goldszmit.

WARSZAWA.

NAKŁADEM AUTORA.

w Poznaniu u Mieczysława Leitgebera, we Lwowie u Richtera.

Skład Główny w Redakcyj Przeglądu Tygodniowego i w Składzie
papieru na Nowym Świecie w b. Pałacu Zamojskich.

1867.

Cena Kop. 90.



Sir Moses Montefiore.

WIZERUNKI
WŚLAWIONYCH ŻYDÓW

XIX^{ty} wieku.

I.

Sir Moses Montefiore.

PRZEZ

Józefa Goldszmit.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00 530 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

WARSZAWA.

NAKŁADEM AUTORA.

w Poznaniu u Mieczysława Leltgebera, we Lwowie u Richtera.

1867.



Доанолено Ценаурою.
г. Варшава 9 Августа 1867 года

21.942/

Druk Jana Jaworskiego.

Najukochańszemu Ojcu

DOKTOROWI MEDYCYNY

W DOWÓD MIŁOŚCI SYNOWSKIEJ

TĘ PIERWSZĄ PRACĘ POŚWIĘCA

AUTOR.

DOKTOROWI MEDYCYNY

Jeszcze poranna jutrzienka nie ozłociła półksiężyców unoszących się nad świętym miastem, a już tłumy mieszkańców Jerozolimy zgromadzać się zaczęły. Liczba ich wzrastała z każdą chwilą. Szmer cichęj ich rozmowy podobnym był do szumu fal spokojnego morza. Z postaci i fizjognomji tych ludzi każdy by łatwo odgadł, że to są pokorni żebracy, chciwi chleba i pieniędzy.

Przykry jest widok zgromadzonych żebraków: głowy ich pochylone, wzrok błagalny i odzież podarta, smutne myśli rodzą. Są to wprawdzie zewnętrzne cechy ubóstwa, lecz czyjeż oko jest tak biegłe, aby nie potrzebowało tych wskazówek. Odróżnić ubogiego w istocie od udającego, potrafi ten, kto zdoła odróżnić cnotę, łzy i uśmiech prawdziwy od kłamanego. Pośród zgromadzonych zwracała na siebie uwagę postać jednego szczególnieź biedaka, twarz którego wybladła, a ciało łachmanami okryte, żadnej zdawało się nie zostawiać wątpliwości o jego nędzy i ubóstwie; pięściami torował on sobie drogę do bramy, pragnąc wszystkich wyprzedzić.

W tém oficer dał znak straży honorowej, sprezentowano broń. Między tłumem rozległ się szmer zadowolenia, oczy wszystkich zwróciły się w jedno miejsce pałacu, na

tarasie którego ukazał się mąż sędziwy, za nim jego towarzysze i służba niosąca worki napełnione talarami. Ten starzec był aniołem opiekuńczym nędzarzy; przybył on z Zachodu Europy dla złagodzenia ich niedoli, świadczył wiele dobrodziejstw, nadto miał sobie za święty obowiązek każdemu z ubogich osobiście wręczyć pieniężne wsparcie, przynajmniej jednego talara. Zaczął więc dzielić jałmużnę. Zajęcie to trwało dość długo; nie przerwał go ani na chwilę, mimo że skwar południowego słońca i znużenie zrosiło rześistym potem czoło jego siwemi uwieńczone włosami. Spostrzegłszy człowieka w łachmanach, rozpychającego innych, aby prędzej dar otrzymać, starzec poprosił go do siebie. Lud natychmiast się rozstąpił, żebrak drżącą ręką porwał podane mu dwa talary i mrucząc podziękę, zniknął w tłumie. Po kilkogodzinném rozdawaniu, worki wypróżniały się jeden po drugim, a na dziedzińcu mnóstwo jeszcze było łaknących. Na skinienie starca przyniesiono nowe worki z pieniędzmi, a potem jeszcze i jeszcze. Szczodrobliwość jego nie miała granic. Rozdał wszystko, nie zostawiając sobie nawet tyle, ile na kosztą podróży było mu potrzeba. Gdy nadeszła chwila powrotu do rodzinnego kraju, oświadczył chęć pożyczania pieniędzy. Na to żądanie zjawił się wdzięczny jerozolimczyk, który na umówiony procent uczynił zadość żądaniu starca. Tym usłużnym kapitalistą był właśnie wzmiankowany ów biedak, roztrącający wszystko po drodze, a szlachetnym dobroczyńcą zapominającym o sobie samym — sir Moses Montefiore.

* * *

Przyjacieli ludzkości! W dwóch tych wyrazach mieści się zbiór wszystkich zamysłów i dążeń ośmdziesięciu czteroletniego sir Mosesa. Jego imię żadnemu z izraelitów nie

jest obce. Przyjaciel ludzkości w całym słowa tego znaczeniu, zawsze spieszy z pomocą uciśnionym i będącym w potrzebie. Położył on tyle zasług, szczególnie w sprawie swych współwyznawców w Europie, Azji i Afryce, iż stał się ozdobą Anglii, zaszczytem Izraela, wzorem każdego dobrze myślącego człowieka. Kto w sposób prosty i skromny tyle dobrego uczynił, dla tego pochwały niestosowną są nagrodą. Przedstawienie jego czynów i charakteru, będzie wystarczające. Same czyny oddadzą należyty hołd zasługom. Zamysłów jego i działalności nie potrzeba ozdabiać aureolą chwały, w samej ich naturze i sposobie wykonania leży niewysłowiony urok i szczytność. Najpiękniej brzmiące biografje, najświetniejsze zaszczyty niczem są w obec otartych łez mnóstwa, w obec cichych dziękczyniń za odebrane dobrodziejstwa, które jak woń kadzidła unoszą się ku niebu, w obec własnego przekonania wreszcie, o sumiennie dopełnionej podróży żywota, o pracowitem spełnieniu podjętej misyi. Takie przeświadczenie połączone z wdzięcznymi modłami tysięcy, jest rzewnym uszczęśliwiającym uczuciem przy schyłku życia, mijającego w bojaźni Bożej, na dobroczynności i miłości dla ludzi, a na które potomność z uszanowaniem spoglądać będzie.

Montefiore jest żydem i o tém nie zapomina, szcząc się ze swego pochodzenia, szukając w niém wstępu do pełnego cnót życia. Lecz Montefiore jest jeszcze anglikiem, jest jeszcze wzorowym obywatelem kraju swego, w którym bardziej niż w innych z europejskiej rodziny uwydatniają się cnoty obywatelskie. Więcej powiem. To człowiek ludzkości, dobrodziejstw swemi ogarniający wszystkie narodowości, wyznania, strefy i części ziemi.

Zasługa jaką się okrył sir Moses, spada równie na szlachetną jego małżonkę lady Judith z Cohenów Montefiore, z którą w roku 1812 połączył się związkiem małżeńskim. Wierna towarzyska prac małżonka milady Judith

umiała stanąć na wysokości wspaniałych jego zamiarów i czynnie przykładała się do ich urzeczywistnienia, dla tego też widzimy ją dzielącą z mężem trudy wszystkich niemal podróży.

W Maju 1827 r. nabożne uczucie spowodowało ich podróż do Palestyny. Gdzie niegdyś judaizm w całym blasku jaśniał, dziś ślepy fanatyzm wyznawców proroka słabym resztkom uciemnionych izraelitów codziennie grozi nędzą i zniszczeniem. Tu podróżni na własne oczy przekonali się patrząc na nędzę współbraci, tu powstało i silnie rozbudziło się w nich uczucie religijne przy wspomnieniach o wielkiej przeszłości judaizmu, której ruiny na każdym spotykali kroku, której wspomnienia wiały z każdego wzgórza, z każdego grobowca, z każdej piędzi ziemi, zlanęj krwią przodków i słynnej, jako historyczna pamiątka. Rozrzewniającym jest opis wrażeń, skreślony piórem lady Judith w dzienniczku z tej podróży, w którym pod słów prostotą, czuć serce z zapalem bijące na widok pomników sławy, litością tknięte w obec nędzy dziś tam mającej siedlisko; a wszędzie uczucie pobożne boleść w rezygnację, radość w natchnioną modlitwę zamienia. Podróżni nasi w świętym grodzie przyjmowali odwiedziny najznakomitszych rabinów i przedstawicieli gmin, tudzież znakomitych chrześcijan i mahometan, którzy wraz z nimi oglądali święte miejsca Jeruzalem i Betleem. Po trzechdniowym pobycie, 21 Października opuścili miasto, gdzie mimo krótkiego pobytu, znaleźli dość czasu na otarcie łez i przyniesienie pomocy uciśnionym; o czynach nie wspomina interesujący dziennik lady Judith (*), a jednak one to utrwaliły pamięć o małżeństwie tém w Palestynie i Egipcie.

(*) Dziennik ten w małej liczbie egzemplarzy odbity, rozdała zacna Judith tylko między rodzeństwo i swych przyjaciół. Dr. J. Jost, Jahrbuch für Israeliten 1842.

Wrażenia w tej podróży nabyte, stały się normą dla wszystkich dążeń Mosesa. Poprawa stanu współwyznawców na Wschodzie, stała się zadaniem jego życia, ale to zadanie nie umniejszyło jego działalności w sferze narodowej. I tu odznaczał się on czynnością i żywym udziałem w sprawach obywatelskich. Pobożność jest główną cechą jego charakteru; nią przejęty, wybudował w 1837 r. między domem swoim i Ramsgate wspaniały dom Boży, w którym regularnie odmawiał nabożeństwa. Dumny z tego, iż jest żydem angielskim, wiedział on, iż pośród tak liberalnego narodu znikły zbutwiałe przesady, które gdzieindziej na nazwisku żydów ciążyły. Do jego czasu jeden dopiero izraelita, mianowicie Salomon, sprawował urząd sędziego (scheriff). Odznaczył on się tak dalece, iż wezwano go na członka „Towarzystwa Królewskiego.“ Montefiore przymiotami zjednywał sobie coraz więcej zaufania współobywateli, którzy go jako następcę Salomona sędzią obrali, a potem podobnie jak i poprzednik został „Fellow Royal Societé.“ Urząd ten upoważnił go do ozdobienia nazwiska swego, tyle przez wszystkich pożądanymi głoskami: F. R. S. Objął godność tę 28 Września 1837 r. wykonawszy przysięgę podług nowo przez parlament zmienionej formy, to jest z nakrytą głową, trzymając rękę na biblji hebrejskiej.

„The Jew Scheriff“ żyd sędzią, to było wówczas możebnym tylko w Anglii, gdzie tak olbrzymim krokiem szerzyły się idee humanitarne. Wierny religijnym obyczajom i wyobrażeniom, nie zapomniał piastując ten urząd o podwójnej odpowiedzialności, jaka na nim ciążyła, godząc obowiązki swego stanowiska z położonem w nim zaufaniem. Stosownie do przyjętego zwyczaju przy inauguracyi dwóch nowych sędziów Caralla i Montefiorego, miała miejsce uroczysta uczta, którą młoda wówczas królowa Wiktorja zaszczycała swą obecnością. Przy tej sposobności

udzieliła ona nowo instalowanym sędziom godność rycerską (kighthood). W treściwych ale pełnych znaczenia wyrazach odpowiedział Moses na toast wzniesiony dla sędziów, a potoczystą swą mowę, przerywaną oklaski zadowolenia, temi zakończył słowy: Anglja dowiedzie, iż największa swoboda może iść w parze z najsilniejszym przywiązaniem do wiary.“

W jesieni 1838 r. złożwszy zaszczytnie piastowaną godność, wybrał się sir Moses w drugą podróż do Palestyny, gdzie wiele planów dotyczących się poprawy stanu izraelitów tamecznych, nakreślonych w czasie pierwszej podróży czekało urzeczywistnienia. Tym razem towarzyszył mu oprócz małżonki, znany orientalista Dr. Loewe, który z podróży tej zajmujące pisał sprawozdania.

Sir Moses nie tylko pełną ręką rozsiewał dobrodziejstwa chwilową przynoszące ulgę, ale starał się poprawić stan mass, już to podnosząc stopień oświaty, już starając się zreformować i utrwalić położenie społeczne.

Stan żydów w Syrji był gorszy jak wszystkich innych poddanych baszy. Sir Moses, który już dawno marzył o kolonizacji w Palestynie, udał się w tym celu do wicekróla Egiptu; 12 Lipca 1839 r. wyjechał z Syrji do Aleksandrii. Tu uzyskał audjencję i oświadczył Mehmedowi-Ali, iż założy w tém mieście bank, ofiarując miljon funtów szterlingów, z warunkiem iż los żydów polepszy się, a ich kolonije przejdą pod opiekę rządu. Jakkolwiek urzeczywistnienie zamiaru odwlokło się, to jednak powrócili podróżni do Europy z tém przekonaniem, iż uczynili dla dobra izraelitów tamecznych wszystko, co było w ich mocy, tak iż słusznie powiedział Dr. Loewe: (*) Gdzie nędza, głód i choroby ukazały się, tam skierowane były kroki obojga, a cierpiący ktokolwiek on był, radował się ich dobrocią.

(*) Efes Dammim, translated from the Hebreu. London 1842.

Okrzyk silnego oburzenia dał się słyszeć nagle i przebiegł wszystkie krańce ucywilizowanego świata. Wieść o krwawym czynie w Damaszku oburzyła nawet najmniej współczujących. Okropne zajścia jakie tam miały miejsce, dotąd są w pamięci. Wiadomo, iż 5 Lutego 1840 r. niejakiś ojciec Tomas, który przeszło 30 lat w Damaszku praktyką lekarską się trudnił, znikł nagle wraz ze sługą swoim.

Na otrzymaną o tém wiadomość hrabia Ratti Menton, któremu sprawy tamecznych chrześcijan powierzone były, zaczął poszukiwania. Zamilczę o tém, jak niegodnie wywiązał się z położonego w nim zaufania, przemilczę o szczegółach okrucieństw, jakie miały miejsce w skutek uprzedzeń i stronności tego konsula, będącego pod wpływem fanatycznych, żądnych krwi i łupu barbarzyńców. Dość wspomnieć, że najniesłuszniej podejrzani o zbrodnię starsi członkowie tamecznej gminy izraelskiej, zostali w jak najokropniejszy sposób męczeni i mordowani, że niektórych zmuszano do przyjęcia islamizmu, że około sta dzieci poszarpano, że domy Boże splondrowano i hańbiono, słowem, że dokonywały się najhaniebniejsze czyny wyuzdanego społeczeństwa w obec obcych konsulów. Dopiero Konsulat Austriacki podaniem z 18 Kwietnia do Mehmed-Ali spowodował usunięcie tortur i złagodzenie losu tych nieszczęśliwych. Tymczasem pisma publiczne donosiły o tych barbarzyństwach. Doniesienia te były rozdzierające. Cała prasa europejska zajęła się tą kwestją. Nie chodziło tu już o kilku podejrzanych, ale o ludzkość, o wszystkich żydów, których o potrzebę krwi posądzano. We Francji zajął się obroną tej sprawy znakomity adwokat Adolf Crémieux, ale usiłowania jego przez rząd francuzki mało były

popierane; widział on nawet, iż sławny Thiers przechylał się do przeciwnego obozu.

W Anglii sir Moses zajął się tą sprawą wraz z Crémie'm, który w tym celu do Londynu przybył.

Dnia 15 Czerwca do kruchty nowej synagogi „Great St. Helens,“ sir Moses zaprosił znakomitszych obywateli. Na posiedzeniu tém postanowiono, iż obaj ci mężowie na Wschód udać się mieli, aby pomódz swym współwyznawcom. Liczne ofiary pieniężne na podróż tę udzielono. Drugie zebranie, które w synagodze „Duke's Place“ miało miejsce, jeszcze szczęśliwiej wypadło dla filantropijnej ich podróży. Sir Moses posiedzenie to temi zakończył słowy:

„Idziemy uczynić zadość żądaniu ludzkości pokrzywdzonej, idziemy rozjaśnić ciemny widnokrąg fanatycznych działań, idziemy na Wschód, aby braci naszych oczyścić od hańbiącej plamy, jaką fanatyzm i nietolerancja na lud nasz usiłowała rzucić. Co więcej, będziemy starali się wpoić wschodnim rządóm zasady prawodawcze i sądowe, zgodniejsze z postępem czasu, będziemy się starali o usunięcie tortur i postawienie idei sprawiedliwości, wyżej od przemocy i stronności indywidualnej. Błagam Boga ojców naszych, Boga Abrahama, -Izaaka i Jakóba, aby krokami naszymi kierował.“

Chrześcijańska ludność Londynu również licznie zgromadziła się w tej synagodze i złożyła także ofiary na podróż. Po pożegnalnej audyencji u królowej, deputacja podróżnych wyruszyła 7 Lipca z Londynu. Sir Moses, małżonka jego Judith, Dr. Loewe i Dr. Maddan najprzód udali się do Paryża, gdzie przyłączył się Crémieux i znany orientalista s. p. Salomon Munk (zmarły w r. b.).

Podróźni dnia 27 Lipca opuścili Marsylję. W Liworno gdzie wylądowali, przyjęto ich z niewymownym zapalem. Wszystkie niemal synagogi w Europie i Ameryce

odprawiały nabożeństwa za powodzenie podróźnych. Dnia 4 Sierpnia przybyli do Aleksandrji. Tegoż samego dnia wręczył sir Moses tamecznemu konsulowi Hodges list od lorda Palmerstona; wielu konsulów oświadczyło gotowość niesienia pomocy. Tegoż samego dnia podróźni wystosowali adres do wicekróla, w którym proszą, aby pozwolił przeprowadzić sumienne śledztwo w interesie mieszkańców Damaszku. Sir Moses 5 Sierpnia uzyskał audjencję, nie mógł jednak urzeczywistnić założonej myśli, gdyż rząd nie odpowiedział na żądanie jego stanowczo; Crémieux nie został przedstawiony przez francuzkiego posła, który odmawiał w tej sprawie współudziału, później jednak i bez pomocy konsula uzyskał posłuchanie. Tymczasem uzyskano małe ulgi dla uwięzionych, aż nakoniec w skutek usilnych starań sir Mosesa, rozkazał Mehmed-Ali więźniów uwolnić, zbiegów odwołać i dalsze poszukiwanie w tej sprawie przetrwać. Przekreślił nawet z firmanu na żądanie Crémie'go wyraz „ułaskawienie.“ Już 6 Grudnia rozeszła się wieść po Damaszku o wyswobodzeniu żydów, przeciwko czemu konsul francuzki bezskutecznie protestował. W adresie do wice-króla proszono o zniesienie tortury, ale żądanie to nie otrzymało skutku.

Crémieux założywszy w Kairze i Aleksandryi szkoły dla ludu i szpitale, powrócił do Francji, a sir Moses do Konstantynopola się udał. Misję swą uważał za niezupelną, udał się więc jeszcze do Turcyi, aby tam zapewnić żydom spokój i uchronić ich od podobnych prześladowań.

Sułtan Abdul-Medżid przyjął podróźnych z oznakami szacunku i objawem humanitarnego sposobu myślenia. Z firmanem Solimana II i Amurata zgadza się zupełnie liberalny firman, wydany przez Abdul-Medżida w Konstantynopolu, który zakończył tragiczne wypadki tego roku. W firmanie tym czytamy między innymi następnny ustęp:

„Kierując się miłością poddanych, nie możemy pozwolić, aby członkowie ludu izraelskiego z powodu nieuzasadnionych podejrzeń niepokojeni i trapieni byli; życzymy sobie bardzo, żeby żydzi używali tych samych praw, jakie innym naszym poddanym przysługują.“ Sir Moses posłał ten firman przez pułkownika Churchill do Damaszku. Tak więc szczęśliwie Montefiore uskutečnił jedno z największych i najświetniejszych dzieł. Powrót jego skierowany na Rzym, podobnym był do tryumfalnego pochodu. Między Genuą i Sawoną spotkał go mały wypadek, o którym wspomnimy dla bliższego poznania tego męża. W czasie podróży powóz z powodu złej drogi o mało co nie wpadł do wąwozu. Wierny sługa pośpieszył odwrócić niebezpieczeństwo, rzucił się więc pod koła, które go pokaleczyły. Sir Moses wrócił natychmiast do Genui, gdzie pozostał do wyzdrowienia sługi. Tak w drobnej nawet okoliczności maluje się zacyz jego i pełen ludzkości charakter.

Przybywszy do Paryża 21 Lutego 1841 r. został przez lorda Grandville przedstawiony królowi, z kąd następnie udał się do Londynu.

Dziękczynne modły nie tylko we wszystkich europejskich synagogach, ale i całego ucywilizowanego świata zanoszone były na pamiątkę szczęśliwego powrotu i pomyślnego skutku odbytej podróży. Wielka liczba panegiryków, adresów i darów objawiała powszechne współczucie. Wspomniałomysłna królowa w dowód uznania zasług, ozdobiła herb jego na pamiątkę filantropijnych czynów pancerzem, który tylko parom, kawalerom orderów i książętom przysługiwać może. Na pancerzu lew i tygrys, obadwa trzymają chorągiew, której prawa strona opatrzoną była hebrejskim napisem: „Jeruzalem;“ Komitet Hamburgski kazał na uczczenie jego wybić medal. Wielka liczba żydów Anglii, Ameryki, Jamajki, Barbadoes i Gibraltaru

ofiarowała mu serwisy misternej i drogocennej roboty. Jeden z takich wyrobionym był w kształcie monumentu, który przedstawiał Dawida ratującego z paszczyki lwa jaśnie, na innym kunsztowny rylec odtworzył postać Mojżesza, słowem był to prawdziwy skarbiec płaskorzeźb obmyślanych i wykonanych mistrzowsko.

W obec tak powszechnych objawów uznania, które mogłyby olśnić każdego innego i sprowadzić z właściwej drogi, sir Moses nie zapomniał o celu, do którego podąża. Kolonizacja żydów w Palestynie była zawsze ulubioną jego myślą: gorąco pragnął żydów w Palestynie mieszkających obudzić z odrętwienia, w którym byli pogrążeni, przez założenie szkół, szerzenie rolnictwa, rozprzestrzenianie sztuki drukarskiej, pragnął podnieść stan oświaty żydów, wkładając ich do pracy i działalności. Nie szczędzi ofiar na poparcie tych zamiarów. „Jedyne pragnienie serca mego, pisał on wtedy, jest zdjąć ciężące jarzmo z bark braci naszych. Ale jeżeli przy łasce Bożej uczynię coś dla złagodzenia ich losu, niczem to będzie w porównaniu z tem, co mogłoby być uczynionem dla Izraela, gdyby szlachetni ludu mego radą i czynem chcieli mi dopomóc.“ W roku 1842 posłał wyborną prasę drukarską do Jeruzalem, aby tym sposobem żydów tamecznych do pracy i duchowej działalności obudzić. Podobnie posłał za pośrednictwem Churchilla na Wschód jadącego, kapitalik, z którego tenże miał ubogim izraelitom wypożyczać po 500 do 1000 piastów na bardzo niski procent.

W 1845 roku sir Moses sprawował urząd sędziego w hrabstwie Kent, i tu dalej popierał myśl kolonizacji; sprowadził on tu wielu żydów z Jeruzalem i obznajmiał ich z wyrabianiem bawełny. Widzimy więc jak dążenia sir Mosesa skierowane były ku zwróceniu żydów do rolnictwa.

* * *

Natchnieni zapalem, przejęci ważnością misji, jakiej się poświęcili, udali się małżonkowie Montefiore wiosną 1846 r. w interesie żydów do Petersburga. Oto są słowa, któremi Cesarz MIKOŁAJ I-szy przyjął tego wielkiego męża: „Wiele słyszałem o panu i umiem cenić zasługi jego i pracę, i wierz mi pan, że gdybym nie był wydał rozporządzeń na korzyść moich poddanych izraelitów, sam względ na pana przychylnie by mię uprzedził o pańskich współwyznawcach. Znam wartość żydów, są między nimi mężowie czynu; wszak w szeregach przodków swoich liczą synów Machabeusza.“ (*)

(*) Przytaczamy wyjątek z listu s. p. Jollesa, znanego w hebrajskiej literaturze, dotyczący się Sir Mosesa: „Przeszedłem do Montefiorego przez ogrody i bramy. Szanowny gospodarz przyjął mię, przypominając uprzejmie, iż imię moje spotkał już w najświeższych swych korespondencjach. Obowiązek tłumacza w rozmowie naszej przyjęła na siebie Milady, (sam bowiem Montefiore po niemiecku nie mówi).

„Oddawszy mu pozdrowienie od polskich izraelitów i cokolwiek z nim pomówiwszy, chciałem pożegnać go i nie zajmować dłużej chwil tak szacownych, lecz zatrzymał mię na wieczerzę. Przed jedzeniem, pobożny gospodarz sam polewał mi ręce, a widziałem że nie czyni tego ani z chęci popisu, ani dla konwencjonalnych zwyczajów, lecz ożywiony uczuciami religijnymi i gościnnymi. Na stole były wina z rozmaitych krajów. Pierwszy toast podnieśliśmy za zdrowie naszego Monarchy. „Oby panujący ten poznał i ocenił swych izraelskich poddanych, mówił sir Moses, i oby zwrócił na nich łaskawe swe oko.“ Następne toasta spełniłyśmy za współwyznawców naszych na Północy, Południu, Wschodzie i Zachodzie. Przedmiotem rozmowy byli żydzi po całym rozproszeni świecie. Dla nich to jedynie bije serce Montefiorego ojcowską ożywione troskliwością. Myśl jego wciąż zwróconą jest w stronę Jerozolimy i Syonu.“

List z którego tu przytoczyliśmy wyjątek, zawdzięczamy panu Landsberg; rozjaśnia on nam piękną stronę charakteru Sir Mosesa, przedstawia jego szlachetne dążenia i zamysły. Dla tego sądzimy, iż nie bez zajęcia będzie dla znających język hebrajski przytoczenie słów oryginalu:

עזבתי את העיר, ובכל זאת לא נחתי, ואמרתי להמות דרך עיר
ראמו, ששם עיר מגורתי, ויהי כבואי שמה ושלחתי אליו אחר טאנשי
ביתו — והוא תם וישר — לאמר לו, הנה איש עובר עלינו, והוא נכסף
ראות פני אדוני השר, אשתומם כשעה הרא, והוא בא ותשובה בפיו
כי אין חפץ הארון הנכבד לפזר זמנו אל כל הבא הבא, עוד זה מדבר
והנה שליח בא מהר עם פתקא מאת השר לאמר: זה כרגע פתחתי
הטון המכתבים אשר נקבצו ובאו אלי בימי החג, והנה מצאתי בתוכם
עת זה הכתב מאת ה'. . . ע"כ אם עוד עורנו פה נכבדנו להתראות
עמו — אני לא אחרתי הדבר, והלכתי ברכ חמדה, שומרי הנן
הישוערים פתחו הדלת לפני, ונקראתי אליו למעלה, הביאני חדריו
ראיתו, ונתתי לו ברכה גם בשם כל ישראל, והנה אשתו הנכירה גם
היא באה, ותתי המליץ בינינו, אחר איזה שיחות נעימות קמתי ללכת
ובקש באהבה להיות מוכב על שלחנו בסעודת ערבית, אני כן עשיתי
ובאתי שנית, — בלכתנו לאכול, היה הוא בעצמו עומד ומשמש לשפוך
המים על ידי, למצות נטילת ידים, ראיתי בו פנימה, איך כל מעשיחו
זכה וברה, בתום לבבי, ישבנו על השלחן כשתי שעות, והיה ל
ענן נישגב, בכל אשר דברנו, וראיתי — כל שיחותיו המה אך על
אודות אחינו הנפוצים כה וכה, וידבר בלבב הוקה, כאב את בניו
ירחם, ומחשבותיו נשואות אך אל ציון וירושלים — ויין רב היה מכל
המדינות שונות, וברך בתחלה לכבוד הקיריה, לאמר: יתן ה' אשר
גם לחלאה, יכיר וידע ערך אחינו ב"י, ותיקר נפשם למצוא חן וחסד
לפניו, ואמרנו אמן, ויספר לנו בלבב מלא עז ותעצומות איך הקיריה
דבר עמו באהבה, ואמר: "יודע אנכי מעלת היהודים, כי יש בהם
אנשי רוח, הלא בהם היו בני המכבאים", תבין יקירי! עד כמה
התנשאה רוחי, בשמעני אמרים נשגבים אלה, אחרי גש כתינו לברכת
אחינו היושבים צפונה, והשוקנים תימנה, ככה הלכנו עד ארבע
קוסות והלאה.

O skutku podróży tój doniósł sir Moses co następuje: „Z łaski Boga miałem sposobność interes moich współbraci Panującemu ich przedstawić. Miałem zaszczyt być przedstawiony Cesarzowi, który mnie łaskawie przyjął i słów moich z cierpliwością wysłuchał. Jego Wysokość zapewnił mnie, iż teraz bardzo gorliwie dąży do polepszenia stanu współwyznawców moich w swém państwie, i że ten przedmiot zwraca właśnie jego uwagę.“

Z Petersburga na Wilno przybył Montefiore do Warszawy. W Wilnie z uwielbieniem go przyjęto. Gmina wysłała deputacją która wynurzyła mu swą wdzięczność za doznane względy, a tłumy życzliwych, otaczających jego mieszkanie, świadczyły o szczerem uznaniu jego zasług.

W Warszawie Montefiore bawił pięć dni. W czasie swego pobytu odwiedził ówczesnego Namiestnika Księcia Paszkiewicza; księżę przyjął go z oznakami należnego szacunku i zaszczycił nawet zaproszeniem na obiad, ale sir Moses wierny swym zasadom (należy bowiem do stronnictwa zachowawczego mimo zajmowanego stanowiska) wymówił się od zaszczytu i poprzestał tylko na owocach i herbacie. Było to w piątek. Wieczorem księżę namiestnik chciał go własnym powozem do domu odesłać. Sir Moses i od tego zaszczytu zrzęcznie się wymówił. Wtem nadeszła własna jego karetka, przez wzgląd na wigilję soboty sir Moses szedł pieszo przed nią z zamku na Tłomackie, do hotelu Wileńskiego.

Ludność izraelska z uwielbieniem spoglądała na tego męża, który mimo swego znaczenia, mimo znaków honorowych i orderów, zdobiących mundur złotem haftowany, przechował w takiej czystości wiarę ojców i tak skrupulatnie do najdrobniejszych jój przepisów się stosuje.

Sir Moses był w Warszawie wraz ze swą zacną małżonką lady Judith i Doktorem Loewe. Przez cały ciąg pobytu podwoje ich mieszkania dla wszystkich stały otworem.

Szlachetna Judith bez różnicy stanu i wyznania przyjmowała odwiedzających ją gości z serdeczną gościnnością. Stoly przez ciąg ich pobytu nakryte były jadłem i napojami, któremi częstowano przybywających. Sir Moses zwiedził tu wszystkie główne instytucje żydów, w towarzystwie D-ra Loewe i znakomitych obywateli tutejszych. Jako mały dowód uznania i szacunku, jakim go tu otaczano, dosyć będzie przytoczyć ten fakt, iż jadącemu z domu przytułku w dowód uszanowania sam ś. p. czcigodny Mathias Rosen usiadłszy na kozle powoził. Po pięciodniowym pobycie sir Moses opuścił Warszawę, krótki pobyt jego nie został jednakże bez wpływu na mieszkańców tutejszych. Do pierwszego ruchu umysłowego, jaki pojawił się w naszej gminie, bez zaprzeczenia i on nie mało się przyczynił, przekonał bowiem własnym przykładem współwyznawców, iż najściślejsze przestrzegania przepisów religijnych, pogodzić się dadzą z najwyższym postępem i oświatą.

Po powrocie z Warszawy niezmordowany pielgrzym znów udał się na Wschód, gdzie chciał widzieć owoce swoich trudów. Zwiedził najprzód Bejrut, następnie krwią znany Damaszek. Do bram miasta tego wszedł w towarzystwie swęj małżonki, pułkownika Gawler i D-ra Fraenkel. Jeszcze za miastem został przyjęty z uroczystością od prełożonych władz i przedstawicieli gmin. W samym zaś Damaszku mieszkańcy głośnym okrzykiem „wiwat“ przyjęli swego kochanego protektora. Zgromadzenie najpierw udało się do domu Bożego, aby podziękować Wszechmocnemu za ocalenie i uwolnienie żydów od dawnych prześladowań. Następnego dnia odwiedził go konsul, prełożony kościoła Ś-go Grobu, dziekan katolickiej parafii, tudzież prełożony kościoła greckiego i duchowni innych wyznań. Wkrótce po przybyciu udał się do Paszy, któremu gorąco polecił swoich współwyznawców. Rozdzieliwszy między ubogich, bez różnicy wyznania, w wielkiej ilości jałmużnę, wyjechał znacząc

ślady swego przejścia dobrymi czynami. Mógł już opuścić ziemię świętą, z tem wewnętrznem przekonaniem, iż widzi urzeczywistniające się swe zamysły. Tegoż samego roku podniosła go królowa Anglii do godności barona, aby przez policzenie go w poczet rodzin arystokracji, dać dowód swego poważania i wdzięczności.

W roku 1857 znów widzimy go w Jeruzalem. Jakkolwiek w podeszłym już wieku, chciał jeszcze święte miasto zwiedzić. Tym razem znalazł mieszkańców w lepszym stanie. Przed bramą Jaffa, został przywitany hymnem hebrajskim od uczniów tamecznych zakładów. Sir Moses wyprawił na tem miejscu gdzie znajdować się miał szpital sutą ucztę, w której sam z ujmującą uprzejmością gospodarzył.

Sir Moses kupił pod bramą Jaffa obszerny plac, na którym miał zamiar założyć szpital. Przestrzeń ta jednak mimo to iż za nią 1000 funtów szterlingów zapłacił, na szpital była nieodpowiednią; odległość od miasta utrudzała przybycie chorym. W sąsiedztwie jęj znajdował się cmentarz mahometański. Turcy nie wiele zadają sobie trudu z grzebaniem umarłych, ztąd wyziewy z trupów szkodliwie na organizm chorych oddziaływać by mogły, nadto zamykanie bram miasta po zachodzie słońca uniemożliwia przystęp dla nagle zachorząłych. Sir Moses uwzględniwszy te okoliczności, zamienił szpital na schronienie starców, zwłaszcza iż istniał w Jeruzalem szpital kosztem Rotschildów założony i utrzymywany. Zamiany jego dążące do skłonienia żydów aby korzystną pracą zajęli się, znalazły wiele przeciwności. Lud bowiem tameczny nie przyzwyczajony do regularnej pracy, niechętnie się jęj poddawał. Jednak starania jego i zamysły przez roztropniejszych były urzeczywistnione. Jak poważano charakter jego, posłużył to za dowód, iż w czasie powrotu, wicekról Egiptu powierzył mu swego jedyne go synka, którego czcigodny starzec wziął z sobą do Europy.

Wkrótce znów skłonił go do opuszczenia Anglii wypadek, który powszechną zwracał uwagę. Wyjechał z powodu młodego Edgara Mortara z Bolonji, który w 1858 roku przez żandarmów papieżkich i urzędników inkwizycyi z domu rodzicielskiego porwany został, pod pozorem iż sługa udzielił mu chrzest celem uleczenia z febry. Ze wszystkich stron najuporczywsze objawiały się domagania zwrotu porwanego chłopca; kościół nie chciał temu uczynić zadość. Żydzi z Francyi, Hollandyi, Niemiec i Anglii przez umyślne poselstwa, przez przedstawienia ludzi wpływowych, usiłowali przekonać Rząd Papieżki i ambasady w Rzymie o niesłuszności, a nawet o krzyczącej niesprawiedliwości tego czynu. Ale najszczerze usiłowania katolickich Państw nie nie skutkowały. Przedstawienie sir Mosesa podane do Rządu Angielskiego w 1858 roku zostało bez owocu, rząd bowiem przewidując udaremnione usiłowania, postanowił do sprawy tej nie mieszać się. Nie zrażony tem niepowodzeniem Londyński Komitet izraelitów postanowił w 1859 r. wprost do Papieża udać się i obrał na deputata Montefiora, który już w Damaszku, Kairze i Konstantynopolu tyle zasług położył. Sądono że i Nadtybrzański kraj również będzie szczęśliwym dla niego. W towarzystwie swój małżonki, D-ra Hodgkin opuścił on Londyn, celem wręczenia Papieżowi memorjału tyczącego się niniejszej okoliczności. W tym celu przybył do Rzymu, ale mimo starań Visconti, Stradforda, Arcyksięcia Grammonta i innych nie mógł audjencji u Piusa IX uzyskać. Jedynym skutkiem jego zabiegów było, iż go kardynał Antonelli przyjął i oświadczył bezskuteczność wszelkich kroków, tłumacząc się przez: „non possumus“ kościoła.

Z wewnątrz przekonaniem zadość uczynienia obowiązku, jakkolwiek starania jego bezowocnymi zostały, opuścił Montefiore starożytną Romę i udał się na Paryż do Londynu. W Paryżu przez hr. Walewskiego wystawnie

przyjęty, przybył do Londynu. Tu napisał z podróży swój sprawozdanie, które następnemi zainknał słowy: „Możemy być pewni, że zbliża się czas, w którym wyznawcy każdej wiary pogardzać będą przepisami sprzeciwiającemi się prawom natury.

Jakkolwiek smutne są zajścia tego rodzaju jak z Mortarą miało miejsce, to wypadek ten będzie jednak ogniwem w ogromnym łańcuchu wypadków, dążących do zmniejszenia osobistych cierpień i poprawy stanu całej ludzkości, dając dowód jak rozgłośne echo znajduje wszelka niesprawiedliwość i krzywda.

* * *

Czcigodna para doczekała się złotego wesela w lipcu 1862 roku. W pałacu barona obchodzono rocznicę pięćdziesięcioletniego ich pożycia z wielką uroczystością. Muzyka grzmiała w salonach rześisto oświetlonych. Uczta była wystawna; przyjęły w niej udział wszystkie znakomitości Londynu. Ale sir Moses wśród uciechy nawet nie zapomniał o nędzy. W niższych apartamentach suto zastawiono stoły dla ubogich, którzy wznosili toasty za zdrowie i długie życie swych protektorów.

Nie ze wszystkiem jednak ziściły się te szczere życzenia. Lady Judith wkrótce potem zachorowała. Lud pościł i modlił się za jej zdrowie. Portugalskie, Hiszpańskie synagogi podobnież o to zasały modły do tronu Przedwiecznego. Nieprzeniknione wyroki postanowiły inaczej. Judith zakończyła życie 27 sierpnia 1862 roku w wigilję Nowego Roku (Roszhaszana); w tymże samym dniu siostra jej baronowa Rothschild, około tego czasu także umarła i obie z wielką uroczystością pochowane zostały w Ramsgate jednocześnie.

Ś. p. lady Montefiore była o 10 lat młodszą od męża, którego nie obdarzyła potomstwem. Słusznie uchodziła za

kobietę najszlachetniejszego charakteru. Jój dobroczynność, prostota i skromność jednały jój powszechny szacunek. Odebrała ona od rodziców staranne wychowanie i celowała w nauce, a rozsądek i dobroć serca jój były bez granic.

Izrael stracił w tej matronie silną podporę, bo ona towarzysząc wszędzie mężowi w wycieczkach dla dobra izraelitów przedsiębranych, podtrzymywała w nim ducha i umaniała w chwalebnych jego usiłowaniach. To też żal był powszechny w Judaizmie, bo zmarła swem życiem potrafiła zaskarbić serce swych współwyznawców.

Po śmierci małżonki pogrążony w głębokim smutku sir Moses, usunął się stanowczo od spraw publicznych. Prezydentstwo Board of Deputies objął J. M. Montefiore, sir Moses zaś pragnął spokojnie przepędzić resztę życia, uprzyjemniając je wspomnieniami swych czynów w ubiegłej przeszłości.

Ale i teraz nie umilkł w nim głos gorącej miłości dla współwyznawców. Wkrótce 3 maja 1863 roku podał on do obecnie panującego sultana Abdul-Azis memorjał prosząc o potwierdzenie firmanu poprzednika. Łaskawie przez sultana przyjęty, przedstawił mu D-ra Hodgkin; sultan wielce był zadowolony, dowiedziawszy się od Angielskiego Doktora, iż znalazł stan szpitali w Konstantynopolu zadawalniający. Sultán przyrzekł sir Mosesowi zatwierdzenie firmanu swego poprzednika, co do równości wyznań w obliczu prawa, zapewniając iż nie czyni żadnej w tym względzie różnicy między swymi poddanymi. Sir Moses miał kilka konferencyj w tym przedmiocie z Wielkim-Wezyrem, który mu dał list urzędowy do Paszy w Jerozolimie, dotyczący się wspomnionego firmanu.

Nagle doszła do Anglii wieść o okrutnem obchodzeniu się z żydami w Marokko i o godnym pożałowania ich stanie. Liczba żydów tamecznych dochodziła do 340,000 dusz. Warto więc było dla dobra tylu tysięcy coś stanowczego

przedsięwzięć. I tym razem zdecydował się blisko osmdziesięcioletni sir Moses osobiście podróż tę odbyć. Mody odprawiane przez gminę londyńską towarzyszyły jego wyjazdowi. W listopadzie wypłynął z portu Dower i przez Paryż, Bordeaux, Boyonne, St Sebastyan i Burgos przybył do Madrytu. Doznał on tam uprzejmego przyjęcia od posła Angielskiego sir Crampton, pierwszego ministra hiszpańskiego markiza Miraflores, Arcyksięcia tetuańskiego i generała Prim. Po kilkodniowym pobycie, został przedstawiony królowej i jej małżonkowi, którzy zapewnili go o szacunku dla każdego wyznania.

Z Madrytu udał się do Kadyxu, a ztąd francuzką fregatą przybył do Tangeru, cała ludność żydowska i liczne deputacje oczekiwały tu na niego. Przyjęto go z zapalem, hiszpański minister don-Merry obdarował wolnością 2-ch izraelitów i polecił sir Mosesa Marokańskiemu rządowi w Sacy, ponieważ szło również o uwolnienie 2-ch jeńców.

Po różnych dobrodziejstwach jakie tu wyświadczał sir Moses, a szczególnie po założeniu szkółki dla dziewcząt, wypłynął 10 stycznia 1864 roku, aby przez Mogador do Marokko udać się.

Przez 36 godzin odprowadzany przez mieszkańców Tangeru, odbywał tę podróż w lektyce ciągnionej przez dwa muły, które mu Portugalski poseł w Tangerze zostawił. Wszędzie był witany z uniesieniem przez mieszkańców tamecznych których dowódcy odwiedzali go, gdy obóz został rozpięty.

Następnie przybyła na jego powitanie deputacja z Marokko, tudzież oddział kawaleryi, który sułtan na jego spotkanie wysłał. Dnia 25 stycznia przybył do Marokko, gdzie go sułtan Sidi-Mohammed ben Abderraman z wielką radością i oznakami wysokiego szacunku przyjął; 6,000 żołnierza pięknie ustrojonego oczekiwało na dziedzińcu pałacu sułtana, gdy wtem odgłosy trąb oznajmiły przybycie panu-

jącego, który na znak swęj łaski na białym przyjechał rumaku. Sułtan uprzejmie zajął się sir Mosesem, rozmawiał z nim bardzo długo i przyjął memoriał, w którym ten prosił o prawną opiekę i sprawiedliwość dla żydów i chrześcijan.

Dnia 5 lutego otrzymał żądany firman, w którym Sułtan w najliberalniejszy sposób obiecuje spełnić życzenie sir Mosesa, czem dał dowód wielkiej tolerancyi i życzliwości względem poddanych. Urzeczywistniwszy zamiar, zacny podróżny przed wyjazdem obejrzał wszystkie osobliwości miasta i synagogi, a potem pożegnawszy się z Sułtanem i hojnie od niego obdarowany, opuścił Marokko w towarzystwie straży honorowej. Przez całą drogę doznawał serdecznego przyjęcia od gubernatorów i naczelników prowincyi. W porcie Mazagan jeden z zamożniejszych obywateli wyprawił ucztę pożegnalną na cześć jego, po czem sir Moses odmówiwszy modlitwy w miejscowej synagodze wstąpił na pokład i przez Gibraltar, Hiszpaniję i Francję powrócił do Londynu.

Z okrzykiem powszechnej radości powitano sędziwego apostoła filantropii, który nie zważając na trudy i niebezpieczeństwa, tylko dla dobra swych bliźnich żyje. Chrześcijanie i żydzi połączyli się, aby mu jak najuroczyściej objawić swą wdzięczność. Zamiar ten urzeczywistniono 6 października 1864 roku. W Guidhalle w obecności świętego zgromadzenia lord Mayer w imieniu całego City i w myśl narodu całego, wypowiedział pochwałę i podziękowanie sir Mosesowi, w adresie wynoszącym jego zasługi.

* * *

Jeruzalem! Oto wyraz na który jak na zaklęcie, w duszy naszej zjawiają się obrazy już to rzewne, już pełne świetności i blasku, już tchnące niewinnością, połyskujące barwą świeżości patryarchalnych czasów, już posępne

i krwawesmętnym płomieniem pożogi i rzezi rozsiewające mroczne karty dziejów. Szczytny heroizm, poświęcenie i męczeństwo, straszliwe kataklizmy społeczne i dziejowe, których echo rozdzwiękło w całej ludzkości prostotą swą wzniosłe wypadki, które skutkami wzruszyły świat cały, w posadach go zmieniły i inną nadały postać, oto ogniewa wielkiego łańcucha wspomnień, łączącego czasy zapadłej przeszłości z epoką, w której naród wygnańców upadły w wysiłku ostatnich krwawych konwulsji, uniósł prochy rodzinnej ziemi, jedyną pociechę w tułactwie i słowo... tradycję... jedyną nić, wiążącą go z ojcami.

Cicho i głucho w ziemi Salomona.....

Tylko wołania Muezzina przerywają gnuśny spoczynek wyznawców Mahometa. Na zgliszczach świątyni porośla trawa zakryła ścieżki, po których deptali prorocy.

Przyroda w nieustannej pracy na ruinach dzieł ręki ludzkiej własne nagromadza bogactwa. Ziemia obiecana, ziemia mlekiem i miodem płynąca do tych czas nie straciła powabów. Pod południowym słońcem jak dawniej wykwita życie, w całym blasku barw i kolorów, w całym bogactwie rozwijające się na harmonijnem tle południowej zieloności i południowego nieba.

..... Lecz przebóg!..... Cóż za widok uderza oczy nasze?

Wśród rozkosznych błoni Damaszku gdzie natura cały swój przepych roztacza, w tym ogrodzie Pana, gdzie tylko chór aniołów opiewać chwałę Stwórcy by powinien, spostrzegamy nagle z pełnem zgrozy przerażeniem duchy piekieł tłumnie jakby z pod ziemi się zjawiające, i w dziękłej wściekłości dokonywające wszelkich okrucieństw, nienawiści, chytrości, zdrady i mordu do których chciwość, zemsta, zuchwalstwo ich, zagrzewa i ęci.

Zdala w głębokim smutku, stoi gienjusz człowieczeństwa, ukazując narodom dzieło ciemności, wzywając, aby pospieszili cienie rozproszyć.

Przychodzą i spoglądają, zdumienie maluje się na ich rysach, przestrach i zwątpienie pierś ściskają. Tu dają się słyszeć trwożliwe westchnienia, tam spływa łza głębokiego współczucia, ale daremne oczekiwanie ratunku;— wzdryga się raczej tłum przed wzrastającą potwornością, dreszcz go przenika na widok szatańskiego tańca tej tłuszczy, szarpiącej niewinnych ludzi, zionącej jadem i pianą, obryzgującej nawet dzieci Europy, aż i ich umysł osłabnie, zawrót ich oparuje i dziwny ten urok się zwiększy. Wówczas to ukazuje się Mojżesz, niosący ratunek, zadrżeli olbrzymi podziemiów, jego magiczne słowo -niweczy okrutny czar potwory zapadają się w głębiny ziemi, rozpraszają chmury, na wypogodzonych niebiosach unosi się pokój, uśmiechnięty, radosny, w obec pojednanego rodzaju ludzkiego, gałązką oliwną wienczący skronie męża który nie mieczem, nie płomieniem, ale siłą cnoty, słowem tchnącym prawdą, tak świetne odniósł zwycięstwo.

Przebiegliśmy już pokrótce wypadki, które tak smutne rzucają światło na rozszerzenie się cywilizacji i potęgę opinii w XIX stuleciu, widzieliśmy dowody fanatyzmu i zaślepienia religijnego nie tylko na barbarzyńskim Wschodzie, ale nawet w samejże Europie, widzieliśmy szczytne posłannictwo, którego spełnienie przyjął na siebie sir Moses i sposób w jaki się z niego wywiązał, nie zdziwimy się więc na wiadomość, iż mimo tak podeszłego wieku, jemu właśnie a nie komu innemu powierzył komitet żydów angielskich (Board of deputies) szczytną misję, której był życie poświęcił i która wymagała szóstej już podróży na Wschód, gdzie nowe klęski dotknęły mieszkańców Jerozolimy.

Sir Moses wysłany w roku zeszłym, przybył na miejsce przeznaczenia w wigilję świąt Wielkanocnych. Smutny wypadek opóźnił jego przybycie do świętego mia-



sta, jeden z towarzyszków podróży jego D-r Hodgkin za-
słabł w Jaffie i tamże życie zakończył. Był to mąż wiel-
kiego umysłu i serca, odznaczający się niewymownem
przywiązaniem do Izraelitów, towarzyszył on już w po-
przednich podróżach Montefioremu, z którym łączyła go
przyjaźń, szczerą, bezinteresowną. Rodowity Chrześcijanin,
umarł w usługach Judaizmu i przez całe życie sprawami
żydów się zajmował.

Gmina Izraelska w Jerozolimie dowiedziawszy się o
przybyciu Montefiorego, przysłała swoich przedstawicieli
na spotkanie jego do Jaffy. Każda chwila zwiększała gro-
no przybyłych, o kilka mil od miasta mnóstwo znajdo-
wało się ludu, wszystkie pagórki pozajmowano.

Jego wysokość Izzet Pasza, Gubernator Jerozolimski
wysłał 40 kawasów pod dowództwem oficera na przywi-
tanie. Dawny przyjaciel Montefiora Achmet-Aghe-Dzesdar
b. gubernator Jerozolimy za Mechmeda-Ali przybył tu
także z wnukiem swoim i liczną służbą. Ch. Dawid Chascan,
Chacham Pasza czyli nadrabbin również przybył na wspa-
niałym arabskim rumaku w towarzystwie duchowieństwa
swojego i innych wyznań.

Bez przesady powiedzieć można, iż znajdowali się tam
ci wszyscy mieszkańcy świętego miasta, którzy o włas-
nych siłach iść mogli. Na czele zgromadzenia byli prze-
łożeni synagog, akademii, szkół, a wszyscy z uniesieniem
witali przybywającego zbawcę.

W Jaffie reprezentanci gmin złożyli mu adresa w ję-
zyku hebrajskim, które ze szczerą życzliwością przyjął.

Przed bramą pałacu i przededrzwiami mieszkania,
które zajmował, komendant miasta postawił straż hono-
rową.

Dnia 27 marca sir Moses przybył do Jeruzalem, gdzie
znów z uwielbieniem został przyjęty.

Rzewny i pełen niewysłowionego uroku był widok

ośmdziesięcioczero letniego starca, który przed bramami świętego grodu odzież na sobie rozdarł i głośnym a szczerym płaczem boleść swą nad ruinami jego objawił. Łzy jego płynęły potokiem, a wszyscy słyszeli jęki i łkania szlachetnego syna Albionu.

Natychmiast po przybyciu do miasta udał się do wielkiej synagogi, gdzie dziękował Bogu iż po raz szósty pozwolił mu odwiedzić miasto święte. Następnie odmówił dziękczynną modlitwę i kazał odprawić modlitwę na cześć sułtana.

Pierwszy dzień przybycia swego poświęcił obdzieleniu jałmużny, powierzonej mu przez miłujących Jerozolimę, z prośbą aby takową ubogim rozdał.

Nazajutrz w towarzystwie Dra Loewe i krewnych państwa Sebag, oddał wizytę paszy, który go przyjął z wielkimi honorami. Przedmiotem rozmowy z nim był stan żydów. Badając przyczyny epidemji cholery, dowiedział się o braku dobrej wody. Gubernator oświadczył zamiar powiększenia liczby rezerwoarów i połączenie ich dwoma sąsiednimi rzekami, dodał, iż tylko brak funduszków stoi mu w urzeczywistnieniu tego zamiaru na przeszkodzie. Montefiore bez namysłu wyznaczył na to fundusz. Po kilku dniach odwiedził go gubernator, z którym znów nad poprawą bytu żydów się naradzał.

Sir Moses przekonany, iż rozdawanie choćby jak największej jałmużny nie jest dostatecznym środkiem poprawy ich stanu, to bowiem chwilowo tylko łagodzi niedolę, oświadczył, iż tym razem trwalsze pragnąłby zostawić ślady swego pobytu.

Choroba srożyła się coraz bardziej, dziesiątkując ludność, powodem jej między innymi była nieczystość utrzymania i szczupłość mieszkań. Dla zaradzenia temu, gubernator polecił jak najsurowiej czuwać nad utrzymaniem

porządku, a sir Moses wyznaczył znaczny fundusz na budowę domów mieszkalnych dla ubogich mieszkańców.

Dla zaradzenia głodowi i zwrócenia żydów tamecznych do rolnictwa, sir Moses kupił grunta i takowe między ubogich rozdzielił. Starał się także o zniesienie podatku na mięso, aby zwykłe utrzymanie nie było drogiem; lekarzy i felczerów do Jerozolimy sprowadził i wreszcie przy współdziałaniu gubernatora, urządził kasę pożyczkową dla rzemieślników.

W parę dni po zatwierdzeniu tych projektów, przyjął deputację z Safed. Mieszkańcy miasta tego szczerze prosili o podanie im środków zajęcia się rolnictwem. Przedstawiciele gminy tamecznej posiadali świadectwa p. J. Miklasiewicza, austryjackiego konsula w Safed, stwierdzające, iż familje tam zamieszkałych żydów pragną rolnictwem na chleb zarabiać.

W tym samym czasie przysłali do niego z prośbą o grunt mieszkańcy Tibernas i Becco. Ci ostatni wiele ucierpieli z powodu zatargów między Józefem i Dawid paszą. Bydło, owoce, nawet dzieci i żony ich gwałtem porywane były. Sir Moses udzielił wsparcie pieniężne i uczynił zadość ich prośbie.

Dnia 9 Kwietnia położono węgielny kamień do przyszłej budowy domów mieszkalnych. Ceremonja ta odbyła się z wielką uroczystością, przy odgłosie muzyki i śpiewu psalmów.

Na pamiątkę dnia tego rozdzielił sir Moses 100 funtów szterlingów między ubogich.

Wieczorem tego dnia przybyło do mieszkania mnóstwo żydów z pochodniami i transparentami dla uczczenia go. Na jednym z nich spostrzegł nazwisko swój drogięj i oplakiwanęj nieboszczki żony, lady Judith. Następnego dnia znowu rozdzielał jałmużnę wdowom po mężach zmarłych na cholereę.

Sir Moses przez dwa tygodnie bawił w Jeruzalem, a każdy dzień naznaczony był jakimś czynem szlachetności pełnym, na korzyść swych współwyznawców dokonany. Przez ciąg swego pobytu zgromadzał on u siebie na narady przełożonych wszystkich gmin, aby przy pomocy tłumacza swego Dra Loewe dowiedzieć się o rozmaitych potrzebach tamecznych mieszkańców.

Dnia 15 Kwietnia opuścił święte miasto, błogosławiony od wszystkich.

Najważniejsze ulepszenia jakie tam dokonał, były:

1) Postanowienie aby fundusze zbierane w Londynie i Ameryce obracane były na budowę domów mieszkalnych, dla ubogich rzemieślników żydowskich.

2) Zaprowadzenie wodociągu, którym zaopatrzył miasto w zdrową wodę.

3) Podanie środków mieszkańcom tamecznym do zajęcia się rolnictwem. Urządzenia te przyczyniły się niewątpliwie do podniesienia materialnego bytu Jerozolimczyków i moralnego ich stanu.

Przytoczyliśmy tu tylko kilka słabych obrazków olbrzymiej Montefiorego działalności z epok, w których najbardziej życie jego na widownię publiczną wystawiane było. Lecz ile jego czynów zaledwie najbliższym są wiadome?

Zaiste, gdyby historia wiernie nam przekazała żywoty mężów cnotą a nie podbojami i orężem wslawionych, nie łatwo byłoby wynaleźć na kartach jej człowieka, któryby z tyloma środkami łączył tyle dobrej woli i umiejętności rozrządzenia niemi na korzyść współbraci. Nie mówię współrodaków albo współwyznawców, bo byłaby to za szczupła granica dla Montefiorego, który obok całej wierności i ścisłości z jaką przepisy wiary wykonywa, należy do ludzi największą odznaczających się tolerancją, największém poszanowaniem dla sposobu myślenia innych.

Oto fakt wymowniej niż najwyszukańsze słowa stwierdzający tę prawdę:

Sir Moses w ostatniej swój podróży miał sposobność poznać się na pokładzie okrętu z jednym z podróżnych, który miał z sobą małego synka. Załedwie upłynęła godzina, gdy każdy z nich w swojej kajucie się umieścił, a już sir Moses otrzymuje bilecik, w którym nowy jego znajomy donosi mu, iż w chwili gdy czyta te wyrazy, on życie kończy, a przeto zapisuje sir Mosesowi jedyny skarb jaki posiada to jest jedyne syna.

W rzeczy samej autor biletu odebrał sobie życie w swym ukryciu wystrzałem pistoletowym, a sir Moses zajął się losem osieroconego jedyne jego dziecka. Mimo to iż sam dzieci nie miał, i że łatwo mógł chłopczyka tego przysposobić i wychowywać w judaizmie, któremu całą duszą jest oddany, nie uczynił jednak tego. Owszem umieścił sierotę w chrześcijańskim zakładzie, gdzie go wychowują jako chrześcijanina kosztem sir Mosesa. (*)

Anglicy fakt ten uważali za dowód sumiennosci i szacunku żydów dla inowierców, tudzież wstrzymania się od prozelityzmu. Sądzę jednak, iż to dowodzi tylko wysoko rozwiniętego uczucia tolerancji, które w Montefiorem tak górujące zajmuje miejsce.

I dziś jeszcze mimo tak podeszłego wieku nie ustaje on w dążliwym swém zadaniu. Mianowicie przedstawił w roku bieżącym Komitetowi Izraelitów w Londynie projekt poprawy stanu współwyznawców w Ziemi Świętej z funduszu w roku zesłłym na ten cel zebranego. Gdy fundusz ów okazał się niedostatecznym, Komitet na posiedzeniu swém, idąc za zdaniem Montefiorego, dozwolił i nadal zbierać też pieniężną składkę.

(*) Jüdisches Volksblatt Nr. 38, vom 1867 Jahre.

Na témże posiedzeniu sekretarz Zgromadzenia zagaił adres sir Mosesa, w którym on oświadcza chęć udania się do Mołdawji, aby tam naocznie przekonać się o stanie żydów i swoim wpływem postarać się o ukrócenie nadużyć. W adresie tym powiada, iż gotów tam się udać, jeżeli członkowie Komitetu zgodzą się na to i uznają potrzebę téj podróży. Zgromadzenie z uwielbieniem wysłuchało projekt, ale względ na podeszły wiek jego, nie dozwolił przyjąć téj szlachetnej propozycji, obawiając się aby ten zacny mąż przy tak wątłych siłach, narażał na niebezpieczeństwo swe drogocenne zdrowie lub nawet życie.

Dnia 5 lipca 1867 r. miało miejsce drugie zebranie Komitetu. Odczytano na niem adres sir Mosesa, zawierający w sobie wyjątki z listów z Jass do niego nadesłanych. Z listów tych dowiedziano się, że wszelkie usiłowania dotąd podejmowane, nie poprawiły jeszcze stanu żydów tamecznych, że i teraz jak dawniej wypędzają z domów i mordują bezbronnych mężów, żony i dzieci; że mimo głosu opinji powszechnej, minister tameczny Brattono nie przestaje uciemniać żydów, podburzając przeciwko nim lud.

Sir Moses zagaił posiedzenie to, temi słowy:

„Nie mogę ze spokojnym umysłem obojętnie spoglądać na klęski braci moich. Pragnę iść im w pomoc, i chociaż wiem, że podróż moja z niebezpieczeństwem połączona, to jednak nie od niej mię nie wstrzymuje. Całe życie poświęciwszy téj sprawie, nie chcę ję teraz opuścić, choć siły i zdrowie mię opuszczają. Nie miłem mi jest życie, gdy słyszę zdala jęk boleści mych braci. Mam dziś już 84-ty rok, prawo natury długo mi już żyć nie dozwala. Mamże więc w ostatnich chwilach życia opuścić mych współwyznawców w niedoli. Nie, tego nie uczynię. Życie moje jest w ręku wszechmocnego Stwórcy zawsze i wszędzie; jeśli więc w podróży téj umrę, to z tém bło-

giem przekonaniem, że umieram w drodze do ulepszenia niedoli braci mych. Postanowiłem jechać, pragnę waszego zezwolenia na to, abym mógł przemówić do ciemniejszych w imieniu całego narodu angielskiego.“ Mowa ta wypowiedziana przez sędziwego starca z młodzieńczym zapałem, pożądaną odniosła skutek. Komitet wystosował do gmin żydowskich odezwę o pomoc na podróż, która wkrótce ma nastąpić. (*)

Tak przedstawia nam się pełne działalności życie Montefiora, które pokazuje, iż zaliczyć go należy do najznakomitszych mężów naszego wieku, walczących w obronie praw ludzkich.

Prosty duchem, szczery dla potrzebujących jego pomocy, pełen poświęcenia dla nieszczęśliwych, skromny mimo położonych zasług, stoi on przed nami jako wzór godny naśladowania.

Oby starość jego była tak błogosławioną, jak pamięć o nim, która trwać będzie póty, póki jedno serce bić będzie dla zasługi i cnoty.

(*) Montefiore w miesiącu Sierpniu wyjechał z Londynu i obecnie bawi w Bukareszcie. O szczegółach tej podróży powiemy w osobnym dodatku do następnego zeszytu Wizerunków.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH I
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 71
Tel. 26 68-63

F

21.972/1